

Autor: [CIA](#)



Na serwisy internetowe administracji publicznej idzie niemal miliard złotych z naszych kieszeni – zaalarmował ostatnio VaGla. To tylko szacunkowa liczba, w rzeczywistości jest ona prawdopodobnie większa. Stron rozmaitych instytucji użytku publicznego są w Sieci tysiące, a na dodatek każdy chce mieć profil na Facebooku, coraz częściej prowadzony przez zewnętrzną firmę. To kosztuje.

Prawie 3 lata temu media oburzały się, że prezydent Lech Kaczyński zapłacił za stronę internetową i jej utrzymanie przez półtora roku 360 tys. zł. Kancelaria Premiera oznajmiła wtedy, że ma stronę, która kosztuje „tylko” 50 tysięcy. Prawda jest jednak taka, że serwis Prezydent.pl nie jest żadnym wyjątkiem. Píše o tym dziś za VaGlą Dziennik Internautów. VaGla dowiedział się mianowicie, że koszt prowadzenia rządowego serwisu internetowego w Polsce oficjalnie został wyliczony na 129 tys. zł rocznie.

Ponieważ takich serwisów jest dziś dobrych kilka tysięcy, to koszt ich utrzymania wynosi, według VaGli, prawie miliard. Oczywiście jest to wyliczenie szacunkowe, oparte na założeniu, że każda strona kosztuje 129 tys. rocznie. Wiadomo, że tak nie jest – niektóre kosztują znacznie mniej, ale są też takie, które kosztują znacznie więcej.

Wniosek VaGli jest następujący:

Pączkujące bez opamiętania i kontroli serwisy internetowe administracji publicznej, które są serwisami innymi niż Biuletyn Informacji Publicznej (...), stanowią spore marnotrawstwo środków publicznych. Do tego trzeba by uwzględnić jeszcze koszty takie, jak zamawianie za np. 20 tysięcy złotych dedykowanych oznaczeń ministerstw, urzędów, innych podmiotów.

Rocznie za to wszystko możemy płacić jeszcze więcej niż ten miliard, który wziął się z przemnożenia liczby serwisów przez 129 tys. VaGla szacuje, że może to być **od dwóch do pięciu miliardów złotych**.

A przecież jest jeszcze Facebook! Nie tylko Kancelaria Premiera, ale każda instytucja, każde miasto, choćby malutkie, chce mieć dziś fanpage'a. A ponieważ już zauważono, że sekretarki nie prowadzą stron na Facebooku szczególnie skutecznie, zaczęto to zlecać zewnętrznym firmom. Wiele instytucji ma też konta na Twitterze czy w Google+. W grudniu zeszłego roku była mała afera z profilem facebookowym Gdańska. Okazało się, że miasto płaci 44 tys. zł brutto rocznie za jego prowadzenie.

Problem w tym, że za to wszystko płaci podatnik. I że tenże podatnik wkrótce będzie musiał na to wszystko pracować do 67. roku życia. To niestety sprawia, że podatnik ma ochotę zapytać: czy to wszystko naprawdę jest potrzebne? Jeśli rząd ma problem z dopięciem budżetu, czemu nie zacznie oszczędzania od siebie?

źródło: vbeta.pl